

Solidarność 67

INFORMATOR

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Lublin 4 VII 1983r.

Myśli o Lipcu '80

Daty i wydarzenia

Najpierw daty i wydarzenia. 8 lipca początek strajku w WSK w Świdniku, 9 lipca strajkują już: Świdnik i Fabryka Maszyn Rolniczych "Agromet". 10 lipca rozpoczyna się sześciodniowy strajk w LZNSiE. Stają również dwa wydziały PSC, a w dniu następnym strajk obejmuje już całość Fabryki Samochodów Ciężarowych. 12 lipca strajk zatrzymuje Lubelskie Fabryki Wąg, strajkują również puławskie "Azoty". W Poniatowej, 14 lipca, rozpoczyna się strajk w "Bizie". Piętnastego strajkują już Zakłady Garbarskie w Lubartowie, LPBM i LPHP w Lublinie, Zakłady Komunikacji Miejskiej w Chełmie i inne. W tym dniu rozpoczyna strajk lubelska Lokomotywnia. Nazajutrz /16 lipca/ zamarł ruch w całym lubelskim węźle PKP. Również 16 strajkują kierowcy PTHW oraz kierowcy "Transbudu". 17 lipca wybuchają strajki w Kraśniku, obejmując niemal jednocześnie Fabrykę Łożysk Toczonych, MPK, PKS, PTHW i tamtejszą piekarnię.

Krążące po Lublinie wieści o fali strajków ogarniających kolejne największe zakłady produkcyjne i przedsiębiorstwa /co zresztą władze starały się ukryć/ znajdują swoje odbicie w większych niż zazwyczaj brakach zaopatrzenia. Są trudności w nabyciu mleka i chleba. Napięcie rośnie. Dla lubelskiej ulicy kulminacyjnym punktem strajku stał się piątek, 18 lipca, kiedy rozpoczęło strajk MPK. Komunikacja miejska stoi, tysiące ludzi piechotą zmierzają do swych zakładów i warsztatów pracy. Tego nie da się ukryć. Strajk, właściwie o randze strajku powszechnego, jest faktem, rzeczywistością tego miasta i regionu.

18 lipca strajkują pracownicy MPO i CPN-u w Lublinie, a ta szeroka fala strajków toczyć się będzie po Lubelszczyźnie jeszcze do dnia 25 lipca, a więc - w sumie - przez okres ponad 2 tygodni. Nie ograniczy się - jak widać z przytoczonego kalendarza - do największych zakładów produkcyjnych regionu, zagarnie wiele zakładów i jednostek mniejszych. Mieli zatem /poza już wymienionymi/ swój udział w lubelskim Lipcu pracownicy zakładów mięsnych, zakładów jajożarsko-drobiarskich, pracownicy lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego i Zamojskich Zakładów Odzieżowych "Delfa", Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich i elektrociepłowni w Lublinie. Strajkowali pracownicy huty szkła w Lubartowie, pracownicy młyna nr 5 PZZ w Lublinie, pracownicy Herbatopolu, Cefarmu i lubelskiej Polfy. Dwukrotnie przez dwie godziny strajkowali pracownicy Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, a nawet tzw. niższy personel Szpitala Wojewódzkiego w Lublinie. Ta lista strajkujących nie jest, rzecz prosta, pełna, nie wymieniono tu np. PTSZ ani Spółdzielni Pracy "Bajka", nie wymieniono z pewnością wielu jeszcze innych zakładów, bowiem nie o listę tu chodzi, lecz o wykazanie skali lipcowych wydarzeń. Strajki odbyły się nie tylko we wszystkich większych miejscowościach regionu /Lublin, Chełm, Zamość, Puławy, Kraśnik/, ale również i w mniejszych /Lubartów, Poniatowa, Radzyń Podlaski, Garbów, Chodel, Siedliszcze itd./

Ten powszechny protest ludzi pracy był gromem z jasnego nieba dla władzy, choć w obliczu narastającego kryzysu nie powinien nikogo dziwić. Ale, o groźno, zdarzył się właśnie tu, na Lubelszczyźnie, wśród tej klasy robotniczej, którą nie bez ironii zwano "pazemno-buraczną". Zdarzył się tu nie jako zjawisko wyizolowane, jednostkowe, lecz jako coś masowego, narastającego i groźnego, jak lawina.

Czego żądano - co wywalczono

Strajki miały niewątpliwie podłoże ekonomiczne i te problemy dominowały wśród żądań formułowanych przez strajkujące szalugi. Żądano więc podwyżek płac, wprowadzenia rekompensat, które zmniejszyłyby dotkliwość wzrostu cen, wprowadzenia dodatków drożynianych itp. Domagano się również zmiany zasadów rodzinnych w taki sposób, by ich wysokość zrównana została z wysokością dodatków obowiązujących w milicji i wojsku. Poza kwestią ekonomiczną ważniejszą w tym żądaniu jest kwestia niesprawiedliwości społecznej, odczuwanej żywo przez wszystkich pracujących, a zwłaszcza przez robotników. Żądano poprawy zaopatrzenia w żywność, zniesienia cen komercyjnych, likwidowania sprzedaży towarów krajowych w sklepach "Pewexu".

Rezerwy finansowe, choć powtarzające się najczęściej, choć stawiane ktycznie przez wszystkie strajkujące szalugi, nie wyczerpywały jednak całej problema-

APEL

Tymczasowy Zarząd Regionu i Regionalna Komisja Koordynacyjna Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego zwracają się do wszystkich ludzi pracy w Regionie, do wszystkich komisji zakładowych naszego Związku, do innych niezależnych środowisk naszego Regionu, do naszych rolników i rzemieślników z wezwaniem o powszechne uczestnictwo w obchodach rocznicy lubelskiego Lipca '80.

W dniu 10 lipca 1983r. w Katedrze lubelskiej podczas Mszy św. o godz. 13 modlimy się w naszych intencjach.

Uroczysta, pokojowa manifestacja odbędzie się ok. godz. 14 na Placu Litewskim.

Dla sprawnego i spokojnego przebiegu manifestacji podajemy jej program:

1. Odśpiewanie Hymnu Narodowego
2. Odśpiewanie "Z dawna Polski Tyś Królową"
3. Wznoszenie okrzyków: "Solidarność", "Amnestia", "Waleśa"
4. Odśpiewanie Roty - kończy manifestację
5. Spokojne rozejście się do domów.

Masowy udział w obchodach będzie świadectwem naszego przywiązania do idei i struktur wolnych związków zawodowych. Będzie świadectwem naszej wierności ideałom Sierpnia i Lipca 80 roku. Będzie również dowodem determinacji w walce o wolność naszych przywódców i kolegów związkowych więzionych za wspólną sprawę.

Tymczasowy Zarząd Regionu
Regionalna Komisja Koordynacyjna
NSZZ "SOLIDARNOSĆ"

Regionu Środkowo-Wschodniego
Lublin, dnia 4 lipca 1983r.

tyki żądań kierowanych pod adresem władzy, zarówno tej bliższej, a więc dyrekcji czy zjednoczenia, jak i dalszej - a więc władz miejskich, wojewódzkich, i wreszcie krajowych.

Troską o warsztaty pracy podyktowane były żądania np. rozliczenia winnych za niewykorzystany park maszynowy, lepszego zaopatrzenia zakładów w materiały i surowce, poprawy warunków socjalnych w zakładach i warunków bezpieczeństwa na stanowiskach pracy. Miałe postulaty dotyczyły nie tylko życia wewnątrz zakładów, ale miało charakter ogólnospołeczny. Wymienić tu trzeba żądanie wprowadzenia obrotu wolnych ustawowo od pracy niezależnie od wykonania planu, postulat skrócenia czasu pracy do 6 godzin tym matkom, które posiadają dzieci do 8 lat, postulat stosowania jawnych kryteriów przy podziale dóbr materialnych i atrakcyjnych świadczeń socjalnych, czy choćby postulat ujednoczenia systemu emerytalnego tak, by był on sprawiedliwy, a jednocześnie zapewniał godziwe warunki życia.

Szerog postulaty dotykały podstaw naszego życia społecznego, akcentując potrzebę przestrzegania zasady sprawiedliwości i bardzo istotny problem decydowania przez społeczeństwo o własnych sprawach. Już w pierwszych dniach strajku w Świdniku padło żądanie konsultowania z klasą robotniczą spraw decydujących o stopie życiowej, stosowania jednakowej odpowiedzialności na wszystkich szczeblach i wreszcie kapitalny postulat dotyczący zasady rotacji kadr na stanowiskach państwowych. Puławskie "Azoty" domagały się np. zniesienia podziału kraju na Polskę A i B /podstawowa to kwestia z dziedziny sprawiedliwości społecznej/. W lubelskiej PSC żądano umożliwienia drukowania w prasie wszystkich, co dotyczy naszego życia gospodarczego i politycznego. Nie jest to, oczywiście, postulat zniesienia cenzury, ale świadczy on o tym, iż sprawy działania środków masowego przekazu nie były robotnikom lubelszczyzny obce, zaś samo żądanie uderza w jeden z filarów komunistycznego systemu rządzenia społeczeństwem.

W świetle tej pobieżnej przecież analizy postulatów, które przyniósł lubelski Lipiec, musi upaść twierdzenie o wyłączeniu ekonomicznym charakterze żądań robotników. Potwierdza to również kwestia związków zawodowych, a raczej sposób jej ujęcia w postulatach świata pracy naszego regionu. Dodać, kwestia bardzo nas, członków "Solidarności", interesująca.

Otóż Lipiec przyniósł w pierwszym rzędzie całkowitą kompromitację dotychczasowych związków zawodowych. W istniejącym konflikcie pracodawca-pracownik, dyrekcja-robotnicy przedstawiciele ówczesnych władz związkowych opowiedzieli się po stronie pracodawcy. Gdy dochodziło już do rokowań, związki zawodowe przystępowały do nich po tej stronie stołu, po której byli przedstawiciele władzy, dyrekcje i organizacje partyjne. Nie więc dziwnego, że w postulatach domagano się niezależności i działalności związków zawodowych od administracji państwowej i aparatu partyjnego, zmiany rad związkowych, najczęściej w drodze wyboru nowych rad w oparciu o inną, demokratyczną dynację wyborczą.

Nie był to, oczywiście, postulat utworzenia nowych, niezależnych i samorządnych związków zawodowych. W lipcu podjęto próbę naprawy, sanacji struktur już istniejących poprzez wprowadzenie do tych struktur ludzi, którzy cieszyli się rzeczywistym zaufaniem szógi i mieli /dzięki strajkom/ niekwestionowany mandat na reprezentowanie ich interesów.

A co wywalosono? Przede wszystkim realizację postulatów finansowych - podwyżki uposażeń i premii. Wywalosono również bezpieczeństwo osobiste i niereprezentowanie przywódców strajków oraz osób wchodzących w skład komitetów strajkowych, a to zwycięstwo było z perspektywy czasu - ważniejsze niż ustępstwa finansowe. Stanowiło ono bowiem uszanowanie /bardziej de facto niż de iure/ prawa robotników do strajku. Wreszcie stworzono precedens w postaci spłaty władz na przeprowadzenie, np. na PKP, nowych, demokratycznych wyborów do rady zakładowej. W ten sposób właśnie na PKP doszło do wyboru Niezależnej Rady Zakładowej, której przewodniczącym został przywódca strajku - p. Czesław Kieć - późniejszy pierwszy przewodniczący PKZ "Solidarność" Region Środkowo-Wschodniego.

Tak, to prawda, wiele postulatów nie zostało zrealizowanych. Pewnych idei, które były w robotniczych zdaniach nie sdołano rozwinąć, sprzecyować, jak choćby sprawy emerytur, wolnych sobót, zasady konsultacji decyzji ważnych pospoliczo, wolności prasy czy jednolitej odpowiedzialności niezależnie od pozycji społecznej, stanowiska w administracji lub aparacie partyjnym. Wśród wyników lubelskich strajków więcej szanem było kompromisów niż tzw. stuprocentowych zwycięstw. Ale pamiętajmy, w tym momencie te kompromisy były już zwycięstwami.

Matego jakże kraywdzaca jest pojawiająca się tu i ówdzie opinia, że "lublin się w lipcu sprzedał", bo mógł przecież walczyć dalej. Ci, którzy też tą racją, nie zdając sobie sprawy z sytuacji panującej wówczas na Lubelszczyźnie i przede wszystkim z przebiegu tej pokojowej walki, z tego jak walczyły obie strony konfliktu. Warto tej sprawie poświęcić nieco uwagi.

Jak walczyło

Prayjuszaj się najpierw stronie przeciwnej, władzom partyjnym, administracyjnym, dyrekcjom zakładów. Zaskoczone strajkami usiłowali je przede wszystkim stłumić, a co jeszcze ważniejsze i zolować. W celu stłumienia strajków, w celu ich złamania, władze stosowały groźby np. zwalniania z pracy lub represjonowania, próbowały "rozmiękczać" jedność strajkujących drogą przepustwa lub fałszywych informacji o tym, że część szógi podjęła pracę itp. Były też próby wprowadzania na tereny zakładów pracy kamierajków. Najważniejszą metodą było jednak przede wszystkim izolowanie zakładów poprzez błądzącą informację. Prasa wiarciła milcowała na temat sytuacji w zakładach pracy regionu, a tworzące się komitety strajkowe w natłoku spraw organizacyjnych, w ołbrzymim napięciu nie miały zapewne dostatecznych sił i możliwości, by no pierwsze informować społeczeństwo o celach strajku, a po drugie, by zorganizować łączność między sobą. Trzeba przy tym pamiętać, że akcje strajkowe poszczególnych zakładów rozpoczynały się i kończyły w różnym czasie. Zatem poszczególne szógi walczyły niejako niezależnie od siebie, a na pewno w znacznie większej izolacji niż podczas strajków sierpniowych.

Z kolei gdy władze zorientowały się, że nie są w stanie zatrzymać tej lawiny, zmieniły taktykę. Już nie groźby, nie próby złamania strajku, ale wręcz przeciwnie - pośpieszne zakwaterowanie szógi podwyżkowych, zadań finansowych charakteryzowało poczynania władz. W ten sposób no pierwsze akcentowano ekonomiczny, a nie społeczny i polityczny charakter strajku. Sugerowano, że władza chce załatwić sprawy robotnicze, że to, co można, załatwi od ręki, natomiast postulaty o szerszym charakterze, dotyczące zasadnień ogólnospołecznych, będą przedmiotem dalszych rozważań, decyzji i działań. Oczywiście była to taktyka, oczywiście władza syzkawała w ten sposób teren, bo nie dawała robotnikom czasu na wykryształowanie nowych idei i zadań, a jednocześnie budziła nadzieje, że coś się zmieni na lepsze. Tę taktykę można było i należało rozszyfrować, ale gdy patrzy się na sprawy z perspektywy strajkującego zakładu pracy, a nie z perspektywy strajkującego regionu, bardzo trudno podejmować decyzje o przedłużeniu strajku.

I tu dotykamy najistotniejszego problemu dla przebiegu Lipca '80 na Lubelszczyźnie, a mianowicie elementu, którego zabrakło w walce robotników o swoje prawa. Tym elementem jest idea utworzenia międzyszakładowego komitetu strajkowego, który reprezentowałby wszystkie strajkujące zakłady regionu.

Strajki wybuchały spontanicznie, a jednak w tym spontanicznym odruchu zdecydowano się na strajk okupacyjny, a powołaniem komitetu strajkowego, z przejęciem odpowiedzialności za ośrodek zakładu pracy oraz ochronę jego zdolności produkcyjnej. Wikt nie wyszedł na ulicę. Te już był sukces i świadectwo dojrzałości ro-

botników regionu. Przyjęto również zasadę rozmawiania, pertraktacji na terenie strajkującego zakładu, poprzez upoważnionych delegatów, ale wobec całej szógi. Rozmawiano z tymi przedstawicielami władzy, którzy byli kompententni do załatwienia określonych spraw. Jeśli dyrektor zasłaniał się władzami zjednoczenia, żądano by z robotnikami rozmawiał kompetentny przedstawiciel zjednoczenia; jeśli zjednoczenie odayało sprawę wyżej, na szczebel ministerialny, żądano przyjazdu ministra. Po raz pierwszy w historii PRL-u lubelscy robotnicy zmusili władzę do zawierania porozumienia na piśmie. Te wzory postępowania sprawdziły się potem w polskim Sierpniu.

Idea powołania PKZ-u /międzyszakładowego komitetu strajkowego/ kielkowała w umysłach przywódców strajków lubelskich, jak o tym świadczą relacje sawarte w "Miesiącach". Niezrealizowanie tej idei nie pozwoliło Lubelszczyźnie "pociągnąć" strajków dalej, osiągnąć może więcej, a przede wszystkim precyzyjniej sformułować postulaty dotyczące podstawa życia społecznego. Niemniej jednak pretensji o to do robotników i regionu. Pamiętajmy i o tym, że te strajki odbywały się jeszcze bez tak bardzo potrzebnych doradców, bez sztabu ludzi szatanawiających się nad strategią i taktyką prowadzenia rokowań, bez udziału w nich prawników, ekonomistów, przedstawicieli nauk społecznych, bez udziału ludzi cieszących się opiniołolskim autorytetem.

A jednak właśnie te robotnicze wystąpienia zakończyły się sukcesem, te wystąpienia były skuteczne - po raz pierwszy w historii robotniczych protestów, jakie miały miejsce w PRL-u.

Znaczenie Lipca

W rozważaniach nad znaczeniem lubelskiego Lipca stawiano często pytanie, na ile przyczynił się on do polskiego Sierpnia, lub jeszcze dalej, czy Sierpień byłby możliwy bez Lipca. Na oba te pytania nie może być jednoznacznie pewnej odpowiedzi. Niewątpliwie masowe wystąpienia robotnicze na Lubelszczyźnie, choć informacje o nich były bardzo skąpe, musiały stanowić podjęcie do analogicznych akcji w innych częściach Polski, sachęwały do podejmowania takich działań, ukawając, że mogą to być działania skuteczne. Robotnicy Wybrzeża - Gdańska i Szczecina - walczyli o realizację swoich postulatów w sposób podobny do tego, jaki przyjęto w naszym regionie, a więc strajk okupacyjny, a więc pertraktacje z władzami na terenie zakładu, a nie poprzez delegacje, które odbywają rozmowy w gabinetach przeciwnika.

Nie możemy jednak twierdzić, że gdyby nie było Lipca, to Sierpień przebiegałby inaczej. I chyba nie to jest ważne. Niezależnie od roli Lipca w wydarzeniach sierpniowych wniosł on do doświadczeń walki robotników o swoje prawa nowe, pozytywne doświadczenia.

Ogromna jest rola Lipca w kształtowaniu świadomości i postaw ludzi pracy w całym regionie. Przede wszystkim przełamano kompleks lubelskiego, które nigdy nie podejmowało żadnych akcji protestacyjnych, które zawsze zachowywało się biernie, w którym władza mogła zawsze czuć się pewnie i bekarnie. Przekonano się, jak wiele można zyskać dzięki odwadnemu, zdeterminowanemu, solidarnemu działaniu. Zobaczono, że jeśli się chce, to można, choć wiele przy tym trzeba umieć. Lubelscy robotnicy, ludzie pracy lubelszczyzny zobaczyli, że mogą być sobą, że gdy trzeba nie są wcale gorsi, mniej odważni od swoich kolegów z Wybrzeża, z Poznania, Radomia, czy Ursusa.

Lipiec srowocował również w czasach tworzenia i rozwoju "Solidarności". Dzięki lipcowym wydarzeniom lubelskie było jednym z nielicznych województw, w których Związek nasz powstał i rozwijał się bez przeszkód ze strony władz. Owoce lipcowych strajków były również i to, że praca Związku w regionie mogła się odbywać w miarę spokojnie, że nie dochodziło do tak dramatycznych śnieć, jak w Bydgoszczy, Warszawie, czy w innych rejonach Polski. Jeśli zaś dochodziło do poważnych konfliktów z władzami, umiano z nich wychodzić podpisując porozumienia korzystne dla społeczeństwa i Związku /w ten sposób zakończono np. słynny strajk szkolny/.

Dziś, wciąż żywa pamięć tamtego Lipca, tamtych przeżytych pełnych dramatycznych wąpłęd, a jednocześnie pamięć pierwszego większego sukcesu, winna się stać dla nas tą dobrą tradycją, z której dorobku i doświadczenia będziemy czerpać swe poczucie godności, poczucie własnej wartości i siły. Są one tak bardzo nam dziś potrzebne w kontynuowaniu pracy i walki naszego Związku. Jest to przecież - choć z zasobem nowych doświadczeń, czasem jakże boleśnych - ta sama od w lipcu walka o prawa pracownicze i o prawo społeczeństwa do decydowania o jego życiu teraz i w nadchodzącej przyszłości.

DZIĘKUJEMY ZA WPIĄTY /w tys. zł/ za pokutę-1. TZR KWITUJE: Albatrosy-2, Grubcia-1,7, Pracy-0,5, MBJ-0,5, BNF-5, na szubione hasło-0,3. BANK KWITUJE: Paszka-4,7, Nauczyciel-0,5, KOS-1,2, Bernardetki-0,4, Unywalka-2,3

Szaby jest lud,
jeśli godzi się ze swoją kląską,
gdy zapomina,
że został posłany,
by osuwać,
aż przyjdzie jego godzina.
Godziny wciąż powracają
na wielkiej tarczy historii.
Oto liturgia dziejów.
Czuwanie jest słowem Pana
i słowem ludu,
które będziemy przyjmować
ciągle na nowo.
Godziny przechodzą w pasmo
nieustających nawrótów:
Idziemy uczestniczyć
w Eucharystii światów.

Kraków 1974

Karol Wójtyła

A ludzie i tak wiedzą swoje

Wizyta Papieża - czego należało się spodziewać - posłużyła propagandzie reżimowej do wmalowania polskiemu społeczeństwu, że w kraju wszystko gra, że sytuacja się w pełni unormalizowała, że naród popiera reżim. "A nie daje posłuchu sącielowi z 'Solidarności'", że cały świat przyjął fakt przyjazdu Papieża do Polski jako wyraz jego poparcia dla neofaszystowskiej dyktatury i teraz, po przełamaniu izolacji na arenie międzynarodowej, jedna głowa państwa będzie się ścierała z drugą, żeby tylko uciągnąć dzień zwycięskiego generała. Tylko jeden Reagan niczego nie chce zrozumieć i bez przerwy wychyla ten swój imperialistyczny nochał w nasze wewnętrzne sprawy, czego dowodem jest jego ostatnie wystąpienie na spotkaniu z Polonią w Chicago /nie mylić z wystąpieniem A. Gromyki w Moskwie w dniu przyjazdu Jana Pawła II do Polski!/.

Nie ma po co walczyć z tą bzdurną wizją świata i Polski, która atakuje nas z okienka telewizora i stronicy partyjnych gazet. "Każdy jaki jest, każdy widzi" i kształtu rzeczywistości społecznej nie zmienia szafarzowanie jej obrazu w żadnej gazecie, choćby nie wiem ile panieru sadrukowano. Stwierdzamy więc tylko w największym skrócie, że: sytuacja w kraju tak jak była, tak nadal daleka jest od normalizacji; społeczeństwo polskie nadal nie popiera reżimu, ani nie zamierza się poddać w swej walce z dyktaturą /właśnie to udowodnił tak liczny udział Polaków w spotkaniach z Papieżem!/. Papież nie przyjechał tutaj po to, by poprzeć czerwonych, lecz po to, by umocnić nadzieję i wolę wytrwania polskiego narodu; spokój i powaga wielomilionowych tłumów to nie zasłona wozów pancernych i stu tysięcy pałkarzy z ZOMO, lecz wysokiego stopnia świadomości społecznej narodu.

Jeśli chodzi o sposób omawiania w "gadzinówkach" relacji prasy zachodniej, to zgodnie z rzeczywistością jest w polskich gazetach tylko jedno zdanie: były one w zdecydowanej większości obszernie, rzeczowe i obiektywne. Ale już treść komentarzy jest jak zwykle karygodnie niezgodna, często sprzeczna z tonem i wydźwiękiem artykułów prasy zachodniej. Tak więc; nikt /nawet zachodnia prasa komunistyczna/ nie potraktował spotkania Jana Pawła II z Jaruzelskim jako pogodzenia się przez Gościa ze stanem rzeczy w Polsce. Za kulminację wizyty i jej ukoronowanie uważa się w świecie nie spotkanie na Wawelu, lecz nieco późniejsze w Tatrach, gdzie Papież rozmawiał z Wałęsą. Szczęśliwym wymysłem propagandy jest superowanie /w oparciu o urzędową prasę watykańską - "Osservatore Romano"/, że Jan Paweł II spotkał się z przewodniczącym "Solidarności" jakoby po to, żeby mu pomóc zejść ze sceny tycia społecznego w Polsce!/. Z kolei potrafiące przemówienie prezydenta USA w Chicago, po to, żeby skompromitować je w oczach polskiego czytelnika partyjnej prasy pisze się, że Reagan nazwał Polskę dni wizyty papieskiej obozem koncentracyjnym. Tymczasem było zupełnie inaczej: mówca cytował opinię, że Polska po 13 XII 81 prapropomina jeden wielki obóz koncentracyjny oraz cieszył się, że wizyta Jana Pawła II umożliwiła Polakom na krótki moment odetchnięcie atmosferą wolności.

W "sprawie wewnętrzne PRL" nie ma się też Międzynarodowa Organizacja Pracy. Długo, bardzo długo i cierpliwie MOP czekała na jakkolwiek poprawę sytuacji ruchu związkowego w Polsce. Zdając sobie sprawę z tego, że w naszym nie nowemu milionom Polaków przez wydalenie PRL ze swych szeregów, MOP podjęła najbardziej niebezpieczną z możliwych decyzję - utworzyła komisję śledczą dla zbadania czy rzeczywistość prezentowana jest w Polsce prawo do wolnego zrzeszenia się ludzi w związki zawodowe. /Komisja ta miała zresztą działać na Zachodzie, bo do Polski by jej nie wpuszczono./ W odwołaniu na to rząd PRL "zawiesił" swoje /?/ uczestnictwo w MOP i w sznycie nam do obrzydzenia wojskowym targoniem zapowiedział, że "w zależności od..." "we własnym czasie" "podejmie stosowne decyzje". Tak jakbyśmy członkostwo w MOP było własnością generalistycznego rządu, albo jakby to MOP oberpał z naszej przynależności jakiejś korzyści, a nie odwrotnie. No, ale cóż... "Rząd się i tak wyżywi" /oczy-

wicie naszym kosztem/. A jeśli się to komuś nie podobą, to go ten rząd rozwiąże, zawiesi, albo zastąpi inne "stosowne" środki. /A.W./

Z REGIONU

+++ "STROŻE PORZĄDKU"

W celu utrzymania ładu, spokoju i bezpieczeństwa obywateli PRL podczas wizyty Papieża, generałowie sarrządzili na przełomie maja i czerwca wielkich rozmiażdż brankę do ROM. Objęta era przede wszystkim skłóconych z prawem młodych ludzi z sąsiednich wsi i miasteczek - w naszym regionie przede wszystkim z województwa chełmskiego i zamojskiego. Tak więc "poborowy" darowane różne winy, w szczególności pobitość, pijackie rozróby i włamania. Niezdecydowanych zamano argumentami za służbę w ROM oprócz żołdu przydzieluje butelka wódki dziennie.

Skutki widzieliśmy na własne oczy - włączając się po ulicach kilkucobowe patrole rzadko kiedy trzęsły "milicjantów". I tak np. 24 VI ok. godz. 20, przy skrajowaniu Drogi Męczenników Majdanka z ul. Lotniczą, liści mieszkańcy Lublina mogli zaobserwować następującą scenkę: Czterocobowy patrol pijanych zomowców usbrojonych w pistolety maszynowe zaczął śmiać samotnie kobiety. Nie wiemy, czy bezkolijwe śmiechy okazywania dekuszaków i nagładanie do damskich torebek było spowodowane chęcią uzyskania dodatkowych środków na wódkę czy też była to tylko bezmyślna, pijacka zabawa. Przerwał ją w końcu rosnący tłum oburzonych ludzi. /R.K./

+++ PUŁAWY. Donosiliśmy już /?/ 62/ o wniesieniu aktu oskarżenia przeciw Zygmuntowi Woźnemu - pracownikowi Zakładów Azotowych, który po zakończeniu strajku w grudniu 81 ukrywał się, a następnie ujawnił się otrzymawszy gwarancje bezpieczeństwa. Jest on oskarżony o spowodowanie strat produkcyjnych wynikających z wyłączenia części urządzeń w czasie strajku. 3 VI hr. rozpoczęła się Puławach jego proces. Po przesłuchaniu części świadków proces został odłożony do 7 VII.

+++ PUŁAWY. 10 VI odbyło się kolejne posiedzenie sądu rozpoznającego sprawę redaktora przedwojennego "Muletynu Solidarności Ziemi Puławskiej", Ireneusza Ostro-kólskiego. Jest to proces "o myśły i niedowiedzia", czyli o powszechnie znane rysunki z "Muletynu" majase - wg oskarżenia - być obraźliwe względem tow. Breżniewa. Posiedzenie zakończyło się odłożeniem procesu, gdyż prokurator sądził obecności eksperta - Szymona Kobylńskiego. Dostarczona pisemna ocena rysunków, podważająca sens całego procesu, była p. prokuratorowi bardzo nie na rękę...

+++ "DZIEŃ ZWYCIEŃSTWA" W ŁĘCZNY

9 V odbyły się w Łęcznej "uroczystości państwowe". Rozpoczęły się od sradiofonizowania miejscowego cmentarza. Już od godzin południowych na cmentarzu rozbrawiwała big-beatowa muzyka, potem transmisja z wyścigu Pokoju. O 16.30 sprawa wyjaśniła się: z Łęcznej ruszyły z muzyką dwie orkiestry górnicze, za nimi kilkunastu aktywistów PZPR, PRON, SB i najnowszych związków zawodowych w mundurach galowych. Następnie dźwięki zgonione ze szkoły podstawowej. Cały ten pochód przybył na cmentarz. Po przewodzeniu sekretarza złożono kwiaty na grobach żołnierskich i funkcjonariuszy UB /tak zastawiono!/. Po uroczystości wszystkich zaproszone na wielki festyn do parku. Grały orkiestry górnicze, płonęło ognisko, w programie słowno-musycznym produkowała się pani Świetlicka z teatru im. Osterwy. Tutaj radiofonizacja nie była potrzebna, bo aktorka mówiła do kilkunastu osób. Między tym wszystkim uwijały się dzieci, swobodnie sapachom grochówką i kielbasę rozdawanej przez wojsko. Starszych w łone rozdawanym bezpłatnie piwem i wódką. Jeżoss jakim atrakcją miał być pokaz ogni sztucznych - tymczasem w biały dzień strzelano z rakietnic sygnałowych. Po tym "numerze" plac opustoszał.

W tym czasie na przeciwniejszym wzniesieniu, obok kościoła Parafialnego sprządał się ok. 5 tys. mieszkańców Łęcznej, aby powitać kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W imieniu górników i mieszkańców miasta Matkę Bożą oraz gości przybyłych na uroczystości /Biskup/ witał przewodniczący KZ NSZZ "Solidarność", Jan Andrzejkiwicz. Powiedział, że górnicy mają już dość pracy w wolne soboty i niedziele, są wolnymi ludźmi i należy im się odpoczynek po pracy i czas na rodzinę. Następnie kasanie wykoscił bp Kusperak. Ontro potępił poczynania władz, które "strzelają w chwili, gdy wjeżdża obraz Matki Bożej". Przedstawicielka KUL mówiła o historii Obrazu Jamnógórskiego.

Uroczystości trwały całą noc, aż do godz. 8 rano dnia następnego. Zamiast skocznej muzyki z cmentarza organizatorzy państwowych uroczystości musieli wysłuchać wielu mszy świętych i pieśni.

W kilka dni później Jan Andrzejkiwicz został przeniesiony z pracy w kopalni w Bopdane do pracy w lochach lubelskiej Starówki. Stracił na poborach ok. 8 tys. zł. Uzasadnienie dyrekcji PłM: za dużo mówił na uroczystości.

+++ BOGUSZKA. Kopalnia znowa nieczynna. Decyzją Urzędu Górniczego w dniach 8-10 VI wstrzymano eksploatację ścian w wyrobku. 10 VI obroniono górników w ogóle

zajazdu do szybu nr 2 Natomiast w szybie nr 1 w ciągu doby przybywa ok 3 m wody.

+++ LIST Z OKRĘGOWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁU MIĘSNEGO: "W OPFM nadrabia się "opóźnienia". Nasiliła się kampania zakładania wronich związków. Metody są podobne jak gdzie indziej. M.in. straszy się pracowników umysłowych, że kto się nie zapisze, zostanie zwolniony w wyniku redukcji. W tej kampanii wyróżniają się szczególnie Boguszowa i Włodarczyk. Rezultaty są, jak na razie mizerne. Nawet członkowie PZPR traktują pseudowiązki z rezerwą. Na jednym z oddziałów szafarzy okrzyknięto zdrajcami. Na coś innego zasługują garstka szluszów próbujących rozbić pracowniczą jedność i upodlić jak najwięcej ludzi przez wciąganie ich do fałdowych związków? Nie dajmy się zastraszyć! NSZZ "Solidarność" żyje również w naszym zakładzie. /MOL/"

+++ 10 VI nacelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia, tow. Rodziński, wezwał wszystkich partyjnych pracowników swojego wydziału. Na zebraniu zarządził, aby zgromadzeni wyłonili spośród siebie grupę inicjatywną, mającą dać początek działalności wroniego związku. Ani jedna osoba nie podjęła się tej roli.

+++ Podajemy nazwiska aktorów TEATRU IM. OSTERWY, którzy z polecenia dyrektora Gogolewskiego zakładali wroni związek zawodowy: Henryk Gońda /wstawiony już w czasie stanu wojennego koncertami dla wojska i ZOMO/, Ludwik Paczyński /1 sekretarz POP/, Barbara Wronowska /przewodnicząca komisji socjalnej; żona Romana Kruczkowskiego, który występował w TV wspólnie z Paczyńskim/.

+++ W "I" 63 pisaliśmy o dyrektywach władz oświatowych dotyczących wyrzucania ze szkół uczniów, którzy uczestniczyli w majowych demonstracjach. Jak się dowiadujemy, próbowano się do nich zastosować jedynie w 3 lubelskich szkołach średnich: Technikum Kolejowym, Technikum Chemicznym i Średniej Szkole Muzycznej. Jednak w żadnej ze szkół Rady Pedagogiczne nie zgodziły się na takie represje. I tak np. 16 V w Technikum Kolejowym wniosek o wyrzucenie uczniów ze szkoły za udział w manifestacji 1-majowej poparły jedynie dwie osoby: tow. Dudkowski /sekretarz POP/ i p. Makuch. Ten sam tow. Dudkowski pomagał w aresztowaniu nauczycielki tejże szkoły - pani Anny Kruk, która została wzięta 29 IV z klasy przez funkcjonariuszy SB przeprowadzonych usłudze przez Dudkowskiego.

+++ Otrzymaliśmy nazwiska kilku członków kolegów d.n. wykrezeń, którzy skazywali uczestników majowych manifestacji. Są to: Krystyna Chabronska, Czesław Łukasik i Czesław Wadowski. Polecamy ich władze kolegow, znajomych i sąsiadów. A "bohaterem" magistrackiej temidy doradzamy: Nikt i nic was nie zmusza do tego, co robicie. Póki czas rzućcie podkłą służbę i idźcie do uczciwej pracy, jeśli nie umiecie zdobyć się na odwagę ferowania sprawiedliwych orzeczeń!

+++ 12 VI w Kościele Powlzytkowskim - tradycyjnie uważanym za centrum duszpasterstwa inteligenckiego /ostatnimi laty mieścił się tam też Duszpasterstwo Akademickie Politechniki Lubelskiej/ - odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie obrazu pędzla p. Kusyka, artysty malarza, zatytułowanego "Chrystus wśród robotników", ufundowanego przez robotników FSC. Celebrans dziękując za dar podkreślił, że jest on symbolem budowania porozumienia między środowiskiem robotniczym i inteligencją. Stojąc przy różnych warsztatach pracy szukamy tej samej Prawdy.

LIST OD CZYTELNIKA

Nr 65 "Informatora" z 10 VI, który dotarł do czytelników po 20 VI, przyniósł komunikat i oświadczenie TZR oraz tekst RKK. Wnien więc to być numer szczególnie ważny.

"Komunikat" zamierza wyjaśnić sprawę powstrzymywania członków "Solidarności" przed demonstracjami z okazji... I V. Dowiadujemy się - o dwa miesiące za późno - o przyczynach, dla których Zarząd Regionu stanowczo opowiedział się przeciw demonstracjom /wbrew zarządzeniu TKR/. Członkom "S" zaproponowano inne rozwiązanie, mianowicie... by poszli w niedzielę do kościoła. Gdy mieszkańcom Lublina to nie wystarczyło i swą postawą sprzeciwili się Regionowi dołączając do ogólnopolskiej fali demonstracji pokojowych, zostali przez TZR pochwaleni. I tak panowie z Regionu wyszli "z twarzą".

Pozostałe dwa teksty ustosunkowują się do wizyty Ojca św. Podczas kiedy TZR wyraża radość i dumę z powodu tego wydarzenia, RKK dołącza do tych opinii również rady, jak mamy się zachować. Wnę czytamy to, co powiedziane zostało wcześniej z ambony: że się bardzo cieszymy, że godnie przyjmujemy, ustroimy okna, siebie i pojedziemy do Papieża gdzie się tylko będzie dało. Ale RKK jest również przewidująca: "Cały Region obowiązuje zakaz jakiegokolwiek wystąpienia mogącego prowadzić do niepokojów publicznych. Takie wystąpienia należy traktować jako akcje nieodpowiedzialnych grup, bądź też jako prowokacje".

Droga, srogo sakazująca Komisjo! Kto w Lublinie lub okolicy miał robić prowokacje, skoro i my i oni po-

jechaliśmy za Papieżem? Czy nie można było przewidzieć tak prostej rzeczy?

Tak więc nie u nas w Regionie odbyły się "wystąpienia". Wystąpił i ja - cierpliwie czytelnik "Informatora Regionu Środkowo-Wschodniego". Wystąpiłem zaraz w pierwszy dzień na Placu Zamkowym i na Miodowej. Krzyżowałem: "Solidarność, niech żyje Papież, nie ma wolności bez Solidarności". Zaraz rano w szmatławcu warszawskim była o nas wzmianka: że "wystąpienia nieodpowiedzialnych grup... prowokacje..."

Czytelnik PS. 1. W "dobrze poinformowanych kołach" związkowych mówi się, że jeden z członków RKK w czasie demonstracji w Warszawie na Tamce oberwał pałą.

PS. 2. Teksty Zarządu i RKK dotarły do większości czytelników - jak zwykle - po fakcie, czyli już po odjeździe Ojca Świętego.

"SOLIDARNOŚĆ" w obronie pokoju

DEKLARACJA

Wobec rosnącego napięcia międzynarodowego zagrożającego pokojowi świata, my - przedstawiciele sepcnionych do podziemia organizacji i ugrupowań walczącego o społeczne wyzwolenie i niepodległość społeczeństwa polskiego - oświadczamy:

- zagrożeniem dla pokoju świata są państwa opanowane przez totalitarne systemy polityczne. Konieczność wejścia na drogę agresywnej ekspansji pojawia się tam, gdzie władza opiera się na przemocy i kłamstwie, gdzie społeczeństwa pozbawione są możliwości wpływania na politykę rządów, tam gdzie rządy lekają się tych, którymi rządzą i prowadzą przeciw nim wojny. To społeczeństwa gnębione, zniewolone i okupione przez totalitarne systemy polityczne stawały się w niedawnej przeszłości ślepych narzędzi i ofiarami agresywnej polityki swoich rządów;
- formą totalitaryzmu, będącą obecnie największym zagrożeniem dla pokoju i świata, jest totaliterny system komunistyczny. Kraje zniewolone przez ten system pogrążają się w kryzysie politycznym, społecznym i ekonomicznym, w rezultacie czego kolejne państwa komunistyczne muszą odwoływać się do jawnej dyktatury wojskowej, a ich gospodarka zbliża się do modelu gospodarki wojennej. Zawsze łamane tam były prawa człowieka i obywatela, nasilają się - terror, nędza i napięcia społeczne, tworzy się podatny grunt dla wojennej propagandy;
- aby odwrócić uwagę społeczeństw od rzeczywistych, strukturalnych przyczyn narastającego kryzysu, w krajach komunistycznych rozpętuje się propagandowa historia o zagrożeniu wojskowym ze strony NATO. Jednocześnie podejmują się obłudna "ofensywa pokojowa" stanowiąca kamuflaż dla intensywnych zbrojeń i obliczona na polityczne zdestabilizowanie społeczeństw demokratycznych;
- totaliterny system komunistyczny opiera się na pozbawionej skrupułów kaście rządzącej i dyspocyjnym aparacie przemocy i propagandy. Jedyną ideologią zwolenników totalitaryzmu jest utrzymywanie się przy władzy za wszelką cenę. W obecnej kryzysowej sytuacji ceną tą może stać się nawet wojna.

Oświadczamy:

- obrony pokoju nie da się oddzielić od obrony przed totalitaryzmem, od walki o wolność i demokrację;
 - obrony pokoju nie da się oddzielić od walki z nędzą. Nędza w krajach trzeciego świata ułatwia ekspansję totalitaryzmu, a w krajach totalitarnych pozwala łatwiej kontrolować społeczeństwo;
 - obrony pokoju nie da się oddzielić od obrony praw człowieka i obywatela, od walki o to, aby w życiu narodów i świata doszły do głosu ogólnoludzkie wartości i ideały - wolności, sprawiedliwości, demokracji i solidarności;
 - prowadzimy i nadal będziemy prowadzić naszą walkę z totalitaryzmem i tak rozumiemy nasz wkład w obronę pokoju;
 - obrona pokoju w obecnej dramatycznej sytuacji międzynarodowej wymaga jasnej świadomości istoty i źródeł zagrożenia oraz podjęcia solidarnych działań przez wszystkie narody świata;
 - deklarujemy naszą solidarność ze wszystkimi ludźmi, narodami i organizacjami, dla których obrona pokoju i życia na ziemi jest sprawą najważniejszą.
- Warszawa, 20 maja 1983 Komitet Oporu Społecznego

Komitet Oporu Społecznego zwraca się do wszystkich niezależnych organizacji, ugrupowań i instytucji w Polsce i za granicą z apelem o wyrażenia poparcia dla powyższej deklaracji. Redakcja "Informatora" solidaryzuje się z wyrażonymi w deklaracji poglądami.

z ostatniej chwili

Jak się dowiadujemy, regionalne władze Świątku powiadomiły Prezydenta Lublina o mającej się odbyć w dniu 10 VII manifestacji dla uczczenia III rocznicy strajków lubelskich.

DRUK: Drukarnia Polowa im. Władimira Danoszewa